Nr. 242. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 26 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Walka kulturna we Francji.

Lwów 25 maja.

Wewnętrzne położenie Francji pogarsza się z dnia na dzień. Rozłam pomiędzy stronnictwami katolickiemi, a liberalnemi, pogłębił się w tym stopniu, że zanosi się na zaciekłe obrady w parlamencie.

Gabinet będzie musiał odpowiedzieć na ośm rozmaitych interpelacyj, dotyczących spraw religijnych i wewnętrzno-politycznych. Jedne odnoszą się do zamykania kaplic, inne do wzbraniania kazań ze strony byłych zakonników w kościołach farnych, znowu inne do protestów biskupów. Zanosi się na to, że wszelkie interpelacje dadzą obfity materjał do dosadniego napiętnowania polityki rządu wobec kongregacji.

Z drugiej strony pragnie Combes ukoronować swe dzieło zniszczenia przez stawienie wniosku o odłączenie Kościoła od państwa. Agentura Fourniera, inspirowana przez gabinet zaprzecza temu, nadmienia jednak równocześnie, że izbie deputowanych zostanie przedłożoną ustawa o policji kultu, która roztoczy silny nadzór nad publiczną działalnością duchowieństwa wyższego i niższego. Ustawa ta zostanie bezwarunkowo przyjętą i rozpocznie się intenzywniejsza jeszcze nagonka na wszelki ruch katolicki. Dalszy cel ustawy ma być pretekstem do tem większego przyspieszenia rozwiązania konkordatu ze Stolicą świętą.

Łatwo być jednak może, że w myśl naszego polskiego przysłowia: „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi“, nie doczeka się Combes tryumfu swej polityki i runie, zanim zerwanie konkordatu nastąpi. Widocznie gabinet obecny nie siedzi już zbyt mocno w siodle, skoro w gazetach pojawia się już wiadomość o następcy, którym ma zostać Jerzy Clemenceau, co prawda, gorszy jeszcze przeciwnik od Combesa.

W całym kraju wre tymczasem, jak w ukropie. W jednym z paryskich kościołów w części miasta zw. Belleville, wszczęła się bójka — jak nam doniósł telegram — bójka pomiędzy 150 rzeźnikami a socjalistami i innymi ateistami. Bójkę wywołał jeden ze socjalistów, który postawił kaznodziei, byłemu jezuicie Oriolowi, głośne zapytanie, kto go upoważnił do wygłaszania kazania. W tej chwili rzucił się lud na profana i jego zwolenników i począł okładać ich niemiłosiernie kijami. Kto wie, co byłoby nastąpiło, gdyby policja nie była dość wcześnie odbiła ich tłumowi.

W Plaisance nastąpiły jeszcze namiętniejsze sceny. Rozliczni nacjonaliści pod przewództwem radcy Méry, dwóch deputowanych i Maksymiljana Régisa, byłego gubernatora Algieru, postanowiło osłaniać pewnego jezuitę przed insultorami socjalistycznymi. Nastąpiła zacięta walka na pięście dwóch tysięcy nacjonalistów z przeciwnikami. Dwóch wrogów Kościoła ciężko zraniono, prefekta Lepina skaleczono w głowę. O podobnych tumultach nadchodzą wiadomości z Reims, Rouen i innych miejscowości.

Pisma paryskie głoszą, że ateiści postanowili wyprawiać demonstracje po wszystkich kościołach paryskich. Pięć tysięcy wyzutych z uczuć katolickich mieszkańców Marsylji złożyło w uroczystej procesji w prefekturze adres, domagający się odłączenia Kościoła od państwa. Combes zasuspendował plebanom w Belleville i Plaisance dochody, ponieważ pozwolili członkom kogregacji nieautoryzowanych wygłaszać kazania.

„Petrolea“.

W sobotę przedłożono do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych i namiestnictwu lwowskiemu statut towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego „Petrolea“. Stanowi to pierwszy i najważniejszy krok formalny do przeprowadzenia zamierzonej reorganizacji galicyjskiego przemysłu naftowego. Podajemy tu główne postanowienia statutu, odnoszące się do celów towarzystwa i utworzenia kapitału akcyjnego.

Towarzystwo stawia jako swoje cele:

1. Handel surowcem i rafinadą naftową oraz produktami ubocznemi wszelkiego rodzaju, na rachunek własny i obcy, w kraju i zagranicą.

2. Zakładanie rurociągów na surowiec i rafinadę z miejsc produkcyj do fabryk. względnie do zbiorników, oraz prowadzenie tych przedsiębiorstw na rachunek własny i obcy.

3. Tworzenie zbiorników, składów i innych tego rodzaju zakładów na przechowywanie surowca i rafinady, wydawanie zaliczek na te produkty, oraz wystawianie warrantów.

4. Nabywanie terenów i upoważnień górniczych, przeprowadzenie wierceń dla dobywania ropy, zakładanie i prowadzenie rafineryj naftowych, oraz innych fabryk i warsztatów, należących do przemysłu naftowego.

5. Zakładanie i prowadzenie fabryk maszyn, potrzebnych do przemysłu naftowego, dalej beczek i skrzyń.

Siedzibą Towarzystwa jest Lwów, z filjami w Wiedniu i Budapeszcie. Czas trwania Towarzystwa nie ma określonego terminu.

Kapitał akcyjny Towarzystwa wynosi 1,000.000 koron i jest rozdzielony na 2 tysiące sztuk akcyj po 500 koron. Wszystkie akcje muszą być przed ich wypuszczeniem całkowicie wpłacone. — Za uchwałą walnego zgromadzenia może być kapitał akcyjny podniesiony przez wypuszczenie nowych akcyj po 500 koron, płatnych gotówką i całkowicie. Do podwyższenia kapitału do wysokości 5 miljonów nie potrzeba zatwierdzenia rządu; powyżej, zatwierdzenie jest konieczne.

Pomiędzy Towarzystwem „Petrolea“, a istniejącem Towarzystwem „Nova“, którego likwidacja zajmie w każdym razie dłuższy czas, zachodzić będą następujące ważniejsze różnice: „Nova“ była spółką i jako taka była ajentem producentów surowca, którzy się zobowiązali wyprodukowany towar sprzedawać wyłącznie przez „Nova“. Ponieważ jednak spółka przeprowadzała równocześnie inkassa i była powołaną do dawania zaliczek producentom według ceny przeciętnej i to równie w kraju, jak zagranicą, przeto spełniała ona tę samą rolę, którą spełniać ma także nowo Towarzystwo. Każdy producent miał zatem swobodę rozporządzania w ten sposób swoim towarem, ponieważ mógł go przeznaczyć na sprzedaż lub nie, jednem słowem, mógł prowadzić spekulację prywatną. Według nowej organizacji, w przyszłości będzie inaczej. — Poszczególni producenci utracą prawo rozporządzania swym towarem i cała galicyjska produkcja ropy przekazaną będzie „Petrolei“ w sprzedaż komisową.

Proponentami nowego Towarzystwa są: „Towarzystwo akcyjne przemysłu naftowego“, „Galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe, dawniej Bergheim i Mac Garvey“, „Uryckie Towarzystwo naftowe“, „Potok“ i firma „Karol Perutz.“ Oprócz tego oczekiwanem jest przystąpienie także następujących Towarzystw i firm: "Schodnica“, Galicyjska Kasa oszczędności, Hanowersko-galicyjskie Tow. naftowe, księżna Lubomirska, Perkins, Mac Intosh i Perkins, Elgin Scott, Perutz Mikulski i Ginzel, Sroczyński i Bogusz. Firmy te reprezentują okrągło $^{3}/_{4}$ całej produkcji surowca galicyjskiego, obliczonego na 6 miljonów rocznie. Można też słusznie spodziewać się, że gdy wszyscy wielcy producenci będą zjednoczeni w Towarzystwie „Petrolea“, wówczas także mniejsi producenci zgodzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Zaproszenia mają być rozesłane jak najrychlej.

Nowe przedsiębiorstwo obejmie potrzebne zbiorniki w ten sposób, że producenci wydzierżawią Towarzystwu te, które posiadają obecnie; zbiorniki te mają 2 miljony ctn. metr. pojemności. — Natomiast każdy producent uiszczać będzie Towarzystwu tytułem „składowego“ drobną kwotę, po 6 hal. za ctn. metr.

Tak samo załatwioną będzie sprawa należytości komisowej: od każdego centnara płacona będzie należytość w wysokości 2 procent od ceny kupna. Ci producenci ropy, którzy mają własne rafinerje, będą mieli prawo brać dla nich tyle ropy, ile zechcą.

Założenie „Petrolei“ tworzy najważniejszy warunek, konieczny do utworzenia austjacko-węgierskiego kartelu naftowego.

Na dalekim Wschodzie.

Podróżnik austrjacki, Franciszek Heger, powrócił świeżo z wycieczki na daleki Wschód, którą przedsiębrał z powodu kongresu orjentalistów w Hanoi. W gronie uczonych w Wiedniu opowiadał o swej podróży. W kongresie wzięło udział dwudziestu Europejczyków, inni uczestnicy przybyli z holenderskich kolonij, z Bombaju, z Japonji, ze Sjamu. Mówiono wszystkimi językami, odczytano około 60 referatów, przeważnie tyczących się językoznawstwa. Uchwały obejmowały głównie lingwistykę. I tak naprzykład postanowiono, aby orjentaliści europejscy współdziałali z pp. Nanjio, Takakusu i Tokiwai w ułożeniu słownika chińsko-sanskryckiego, dalej postanowiono wydawać słownik indochiński z zakresu fizjologji. Na zakończenie kongresu została otwarta, bardzo ciekawa dla Europejczyków, wystawa kolonjalna w Hanoi. Jak wiadomo, Hanoi jest od r. 1882 stolicą francuskiego Tonkinu, leży nad Songka, o 175 klm. od zatoki Tonkińskiej, jest siedliskiem francuskiego rezydenta, liczy 52.000 mieszkańców Chińczyków i Francuzów i wielu francuskich misjonarzy, oraz hiszpańskich Dominikanów. Hanoi jest stolicą literacką anamickiego państwa. Rok rocznie 3000 buddystów otrzymuje tu stopnie literackie.

Z Hanoi uczestnicy kongresu odbywali różne wycieczki, między innemi do pogranicznej prowincji Kwang-Si, oddzielonej od Chin olbrzymim podwójnym murem, wzniesionym na skale i zaopatrzonym w małą forteczkę. Podczas pobytu podróżnika na Wschodzie, toczyły się żywe rozprawy o hegemonji nad Sjamem.

Ciekawa rzecz, jak ten kraj ostanie się wobec zakusów Anglji i Francji. Ta ostatnia oddała wprawdzie część swoich terytorjów, ale rozszerzyła sferę wpływów. Zakończy się pewno porozumieniem co do podziału kraju.

Ze wszystkich królów dalekiego Wschodu, oprócz króla Anamu, utrzymał się tylko król Kambodży, Nordom I, którego posąg konny, w stylu napoleońskim, wznosi się przed nową pagodą w Phnom-Penk. Po wstąpieniu na tron w r. 1860 uznał on zwierzchność Francji, która w zamian uznała jego władzę.

Inni byli mniej sprytni, to też zostali strąceni z tronów. Król Kambodży podpisuje rozporządzenia, podsuwane mu przez rezydenta francuskiego, a dostaje trzy miljony franków subwencji; odjętoby mu ją, gdyby tylko stawiał opór. Jest on zapewne ostatnim królem i potomkiem dynastji, która panowała przez półtrzecia tysiąca lat.

„Z Hanoi — opowiadał Heger — pojechaliśmy do Saigon. Jest to także miasto zupełnie nowoczesne z pięknymi bulwarami, nowym teatrem, którego budowa kosztowała trzy miljony franków i który otrzymuje trzykroć sto tysięcy franków rocznej subwencji. Grywa tam trupa francuska. Byłem na doskonałem przedstawieniu „Boccacia“. Katedra także nowa, zbudowana kosztem trzech miljonów fr. Naturalnie, całe miasto, nawet pagody, oświetlone elektrycznością; po wszystkich ulicach krążą tramwaje elektryczne. Życie w mieście bardzo przyjemne, pomimo niezbyt dobrego klimatu. Hotele są wyborne.

Z Saigon wyruszyłem koleją do Mytho, a stamtąd parowcem po Mekongu do Phnom-Penh.

Zamierzałem dotrzeć do Sjamu, aby zwiedzić ruiny Angkoru. W zwykłym czasie parowce krążą po olbrzymiem jeziorze Tonle-Sap, obfitującem tak dalece w ryby, że połów przynosi trzy miljony fr. rocznie; ale statki krążą tylko wtedy, gdy pozwala na to poziom wód, a w owym czasie nie sprzyjał żegludze. Musieliśmy 36 godzin płynąć łodzią aż do ujścia rzeki Siemrap, przy północnem wybrzeżu. Stamtąd wyruszyliśmy wołami do Angkor.

Ruiny Angkoru są największemi zwaliskami na świecie, zabytkiem sztuki z czasów dynastji Kmer, czyli z V wieku po Narodzeniu Chrystusa. Dziś te gruzy sterczą wśród puszczy. Olbrzymie ruiny indyjskie są miniaturowemi w porównaniu z temi wieżami, galerjami, kopułami, świątyniami i pałacami. A każdy słup w tej Pompei Wschodu, ozdobiony jest przepięknemi płaskorzeźbami, motywy zaczerpnięte przeważnie ze świata roślinnego i zwierzęcego. Na wielu fryzach przedstawione są pląsy bogiń, lub pochody wojowników.

Mało Europejczyków zwiedzało dotychczas Angkor, zamieszkałe przez kilkudziesięciu buddyjskich mnichów — bonzów. Dzieje tego miasta i tej krainy zamknięte są na siedm pieczęci, nie zdołano jeszcze odczytać napisów na ruinach, ale już w Phnom-Penh sprzedają w hotelu pocztówki z wyobrażeniami świątyń i zwalisk Angkoru.

W Phom-Penh trafiliśmy na obchód 69ej rocznicy urodzin króla Nordomm. Poświęcono w tym dniu pagodę i przeniesiono do niej popioły rodziców monarchy.

Z Saigonu wyruszyłem do Singapore, a stamtąd, po krótkim pobycie w Malakka, z powrotem do kraju. W ciągu mojej podróży zdobyłem nietylko wiadomości naukowe, ale nadto poznalem zdolności kolonizacyjne krajów europejskich; największemi — zalecają się Anglicy i Niemcy. Kupiec angielski i niemiecki siedzi w sklepie lub kantorze od godziny 9ej do 5ej, a nieraz do późnej nocy, stara się dogodzić swej klienteli i rozszerzyć ją sumiennem spełnianiem zleceń. Szwajcarzy są pracowici, trzeźwi, ale nie mogą współzawodniczyć z Niemcami pod względem kramarskiego sprytu. Niemcy wypierają z handlu nawet Anglików, wszystko zagarniają w swe ręce. Firma Speidel sprzedaje rocznie po 230 balonów (po 1000 metrów) żółtej materji, w którą odziewają się bonzowie, a ta materja nie jest nawet fabrykatem niemieckim, lecz francuskim wyrobem. Nigdzie na Wschodzie nie spotkałem ani jednej firmy austrjackiej — biadał w zakończeniu swego referatu p. Heger.“

Uroczystość narodowa w Żółkwi.

(Od naszego sprawozdawcy.)

Żółkiew 24 maja.

Stwierdzaliście już niejednokrotnie, że od pewnego czasu objawia się w naszem społeczeństwie w Galicji wschodniej ożywienie uczuć narodowych, które ogarnęło wszystkie umysły bez różnicy stanów i zawodów. Kto patrzał własnemi oczyma na dzisieszy zjazd polski w Żółkwi, musi nietylko potwierdzić powyższą opinię, ale wprost przyznać, że dokonywa się w nas jakaś dobra, wielka rewolucja duchowa, która do życia i pracy narodowej budzi tysiące i tysiące jednostek, przez lat dziesiątki, ba, przez wieki obojętnych a rozdartych na niechętne sobie i wzajemnie nieufne kasty.

Zapoczęta przez centralny komitet wyborczy polski organizacja polskiego żywiołu na Wschodzie, otwarła klasom inteligentnym oczy na stosunki polskiego ludu w tych stronach i wywołała zbliżenie się do niego wszyskich sfer oświeconych, wywołała poczucie łączności i wspólnej pracy, którego imponującym, wspaniałym obrazem był właśnie dzisiejszy zjazd żółkiewski.

Komitet obywatelski, na czele którego stanęli właściciele dóbr w powiecie i inteligencja miasta, oraz miasteczek okolicznych, dołożył wszelkich starań, ażeby na obhód 300-tnej rocznicy założenia Żółkwi przybyło jak najwięcej rodaków. I doprawdy, Żółkiew takiego zebrania dawno chyba nie miała.

Posępny, chłodny poranek nie zapowiadał pogody. Pomimo tego, od świtu wszystkie gościńce i drogi rozległego powiatu roiły się tysiącami ludu, który z najdalszych nawet okolic ciągnął do starego grodu Żółkiewskich. Pomiędzy rzeszami pieszych widać było wozy gospodarskie, przepełnione włościanami w siwych siermięgach i kobietami w kraśnych chustkach na głowach; turkotały pojazdy właścicieli dóbr i nteligencji okolicznej; w powietrzu grały echa wesołych rozhoworów, pieśni; radość szczera przepełniała serca, która w dniu tym świątecznym uderzały jednym taktem ogólnej harmonji i miłości.

I niebo się uśmiechnęło słońcem jasnem, a ciepłem, jakby na błogosławieństwo tej rzeszy różnobarwnej, jak kwiecie na łące, Dzień stał się ciepły, pogodny, kiedy ze Lwowa przybywały umyślne pociągi z gośćmi ze stolicy. Dwa pociągi przywiozły przeszło trzy tysiące osób, a to delegatów rady miejskiej, przedstawicieli stowarzyszeń i cechów ze sztandarami, oddział Sokołów, grona uczniów szkoły realnej i niezliczoną liczbę osób prywatnych wszystkich stanów i zawodów. Zaroiła się Żółkiew bogatemi kontuszami, czamarami i siermięgami. Z baszty zamkowej grały salwy moździerzy, z wież, z dachów z okien igrały z wiatrem flagi o barwach narodowych.

Miarę zapału, jaki wywołała uroczystość żółkiewska, daje fakt, iż uczniowie jednej ze szkół miejskich Lwowa (im. św. Elżbiety),

(106)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Na onej mogiłce Estery było ze szkła różowego misternie serce uformowane, z którego miało buchać ognisko. Długie gałązki brzozy płaczącej schylały się nad niem, pod każdym niemal listkiem wisiały łzy ze szkła czeskiego, tak delikatnie przyczepione, że gdy nadejdzie zmierzch, a światła się zapalą, a z łąk i niw wieczorny wiew powieje, lub wiatr westchnie i brzoza ona łzy strącać pocznie, które na rozciągniętą, ukrytą pomiedzy listowiem siatkę strun spadać będą i dzwonić i grać przedziwnym a harmonijnym szmerem.

Po cichej szybie jeziora gondole popłyną, ozwą się lutnie i harfy, a nimfy i inne panny wodne, ni to cienie czy mary ukażą się... Tysiącami lamp ogród będzie się jarzył, ale i cieniów nie zbraknie, kędy się ukryć zechcą pary rozmiłowane, bo takie wszędy i zawżdy są. Nie zbraknie i altan i grot i pieczar tajemniczych. Koło jednej z nich już legł smok wawelski, a ślepiami przewracać ma i chwostem poruszać. Festyn zakończy fajerwerk wspaniały, na który ze składów zamkowych dość saletry pan Mniszech wyekspensował.

Wszystko to widziały grusze na drzewach i częstokoły makiem głów usiane i na ławicach mieszczki już siedzące z jagodami pałającemi, a sercem niespokojnem z ciekawości. Już i teraz jest co widzieć i na co patrzeć, a cóż to będzie, gdy puszkarz z zamku wawelskiego da znak i ognie błysną?... Nie przespać widowiska ani zapomnieć o niem tak prędko. Już słońce zapadło... zmrok — cienie obejmują kolisko ziemi.

Kilka tysięcy ludu słucha... Nie spóźnij się, puszkarzu!

Zagrzmiało!...

Jakaś ognista nić zaczęła przebiegać po ciemnych murach zamczyska. Kolumny, łuki, krużganki, gzemsy i balustrady zaczął owijać wąż płomienisty, do wnętrza komnat się przedarł, na ściany się rzucił, arkady oplątał, z szybkością ogromną piętra wszystkie przebiegł i nagle się rozdwoił, potroił, wpadł we wszystkie aleje, ścieżki i ścieżyny tonącego w ciemności ogrodu — koralami lamp błysnął, pozapalał różyce, serce na pagórku Estery do czerwoności rozżarzył, brylantami okrył brzozę płaczącą, ze smolnych beczek buchnął ogniskiem czerwonem, aż zmusił noc ciemną do ustąpienia z Łobzowa.

Od miasta popłynął gwar i tentent i huk.

Na przepysznych rumakach, kapiących od sreber a turkusów, od złota a krwawników, sadziła szlachta. Każdy się odział wedle zamożności a dostojeństwa swojego. Czerwień a złotogłów, jedwabie weneckie i perskie aksamity, rysie skóry na plecach, czapy sobolowe z trzęsieniem brylantowem, pasy lite, szable klejnotne -- barwiło się to wszystko i promieniami biło, jakby nie wojewody i kasztelany, nie brać szlachecka, lecz króle jakieś z krain dalekich a nieznanych, jechały w odwiedziny do króla polskiego. Przed nimi pajucy z jarzącemi się pochodniami w rękach, za nimi dworzany, albo w stal zakute rycerstwo wiało skrzydłami piór orlich, a silną pięścią hamowało rwące się konie. Dudniła ziemia, a od szczęku i brzęku powietrze grało. Czoła dumne, na których niejednokrotnie Mars napisał znamiona krwawe; wąsiska jak wiechy; nieraz brody już szronem siwizny przyprószone, lecz karki turze nie czuły lat, a niejeden połamałby się ze śmiercią, gdyby przyjść chciała i wziąć. A cóż dopiero, gdy przemknęli młodzieńce w pełni życia i sił? Gdy męże letni słońce w źrenicach mieli, to tamci piorun i grom. Nie dziwo, że mieszczki wszystkie z ław się podniosły, a rozkwitnęły różami rumieńców, jak to czynią kwiaty, gdy złoty wstanie dzień...

— Jadą! jadą! — szept popłynął.

I niejedna niewiastka — a juści, że zamężna (bo ta więcej śmiałości i doświadczenia ma) — kwiat odpięła od szatki i pierwszemu z brzegu rycerzowi w twarz rzuciła. Dla króla jegomości był kwiat ten przeznaczony, ale nie strzymała — tak ten rycerzyk spojrzał na nią, a okiem błysnął, tak jej nagle serce zamgliło. I posypały się kwiaty, a rycerze w lot je chwytali i zaczęli posyłać pocałunki od uśmiechniętych ust. I było śmiechu a gwaru i rzuconych słów i półsłówek moc niezliczona, że mąż niejeden rozweselonej mieszczki, rajca albo ławnik, za łokieć niewiastę swoją uchwycił i miarkować począł.

— A wżdy to nie ja, to Bellerowa! — tłómaczyła się na gorącym uczynku schwytana.

A Bellerowa:

— Co ci się przywidziało, panie mężu?... Wżdy to nie ja — a żona Kadlera!...

I jako motyle swawolne, leciały kwiaty, uśmiechy i strofowania panów mężów. Przemknął Kmita, przeleciał Pac, Firlej pognał, za nim Żegota i Rupejko, później maszkary i arlekiny z gwizdem a śmiechem szerokim.

A oto pokazały się laufry z pochodniami, i jedna i druga karoca potoczyła się. Jechały matrony poważne, panny swoje na przodku mając; po trzech pachołków za sznury trzymało się z tyłu karocy każdej, po trzech na kozłach siedziało, a woźnice z batów trzaskali, że konie rwały się z kopyta, a trzęsły ukwieconemi grzywami. Terkotały koła pojazdów, tętniły żelazne podkowy, brzęczały strzemiona, chrzęszczały szable, rumaki słupiły się i rżały; zmieszali się razem jezdni i piesi. Tłok, gwar, zamęt, a wszystko to sunęło się pod otworzyste wrota Łobzowskiego dworzyszcza, i różnobarwną a kipiącą falą do pozłocistych komnat królewskiego zamku wpływało.

Po środku izby, najprzedniejszej i najprzestronniejszej w onym gmachu Łobzowskim, a wklęsłej tak, jak kopuła kościelna, skąd na nici jedwabnej, stunożny a misternie rzeźbiony pająk się zwieszał, wywrócony brzuchem do góry, o łapach pogiętych, w których woskowe a jarzące świece dzierżył — stał imć pan Jerzy Mniszech w bławatach a srebrze szat, i uśmiechając się a gładząc brodę ryżą, którą wedle swojego zwyczaju przez palce przepuszczał — witał przybyłych, wielmożnych od jaśnie wielmożnych odróżniając, wiedząc, co godności a zasługom, co wiekowi a zacnej krwi się należało. Przed kornetami matron poważnych a siwiejących z respektem swój łeb koński pochylał; nawojka młodych a rozbawionych niewiast kazała powadze miejsca wesołości ustąpić; do śmiejących się, a duszą całą oddanych zabawie, dziewic, z poufałą przyjacielskością zbliżał się, grzecznostek nie żałował, uśmiechał się, jakby mówić chciał:

— Mnie to zawdzięczacie, dzierlatki, wesołość a śmiech! mnie to zawdzięczać będziecie ambrozyjne sny przez noce długie!

I każdy zauważyć mógł z rozjaśnionej a rozweselonej twarzy pana Mniszcha, że był to jego dzień, w którym uśmiechów pogardliwych, ani odwróconych pleców nie ujrzy.

Ba! któżby dziś o tem myślał?... I Kmita i Firlej i Pac i Rupejko i pan Żegota nie cofnęli prawic przed wyciągniętą uprzejmie dłonią pana Mniszcha. Zapomnieli na czas festynu onego, co każdy na wątrobie miał, przypomną to później sobie, ale dziś takie olśnienie było a radość i podniecenie, że zabyli, iż stało przed nimi nieszczęście króla jegomości.

Wesoły gwar napełnił komnaty, lśniące jedwabie szat niewieścich barwiły się, a oczy w siebie wbierały, ni to kwiaty szczere na błoniach krakowskich, kiedy to się z wiosną do słońca wysypią. Magnaty i senatory znaczne, czerwienią a złotogłowiem, piór brylantami u czap sobolich, guzami żupanów, szabel klejnotami, potrójnego dodawały blasku komnacie onej, jarzącej się od świateł tysiąca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uzbroiwszy się w chorągiewki o barwach narodowych, wybrali się na całą noc do Żółkwi i przybyli tam z tryumfem — równo ze świtem. Dziarskich chłopaczków przyjęto z zapałem.

Nabożeństwa.

Najmniej 10.000 ludzi zgromadziło się dokoła starożytnej, a pięknej świątyni parafjalnej. Do wnętrza, dla uniknięcia ścisku, wstęp był dozwolony tylko za biletami. Nabożeństwo w kościele celebrował ks. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa, a było one połączone z uroczystością kościelną, domową. Mianowicie proboszcz żółkiewski, ks. Kunaszowski, mianowany opatem, przyjmował tę godność z rąk arcybiskupa. W czasie nabożeństwa śpiewał na chórze chór; mowę zaś zastosowaną do uroczystości, wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz.

Wymowny kaznodzieja zastanawiał się nad myślą polityczną, jaka przyświecała czynom Żółkiewskich i Jana III., myślą, której zaniechanie sprowadziło później klęski i upadek Rpltej. Mowa ks. arcybiskupa była poważnym traktatem politycznym, przeznaczonym dla umysłów oświeconych i na inteligentnej publiczności wywarła też silne wrażenie.

Inny natomiast widok przedstawiały rzesze, zgromadzone na cmentarzu przed kościołem. Było to morze głów ludzkich, poruszające się, jak fala wód w dzień pogodny. Pośrodku tego tłumu wznosiła się zaimprowizowana z zieleni drzew kaplica, a w niej odprawiał mszę polową przeor Dominikanów, ks. Augustyn Paczek. Kapela narodowa ze Lwowa grała pieśni religijne, których łagodne, majestatyczne echo płynęło ponad całem miastem. Dokoła tego morza ludzkiego krążyli członkowie komitetu w barwnych strojach narodowych, straż obywatelska i konni Sokoli, asystujący w obchodzie.

Po mszy na wysoką mownicę wstąpił sędziwy kapłan w fioletach: był to ks. Gromnicki, prałat z Buczacza, jedyny, oryginalny, a porywający mówca ludowy. Kto go nie słyszał każącego, nie zdoła wyobrazić sobie ani sposobu mówienia kaznodziei, ani też ogromnego, wstrząsającego wrażenia, jakie słowa jego sprawiają na ludzie. Mówi obrazowo, przez porównania plastyczne, stylem prostym, często rubasznym; ilustruje swe słowa pokazywaniem pamiątek historycznych, jak szkaplerza Stan. Żółkiewskiego, anegdotami, ba, nawet śpiewem pieśni, które mu nadają się do tematu. Zna on, jak nikt chyba, duszę, uczucia, sposób myślenia i logikę ludu i umie tę znajomość wyzyskać tak umiejętnie, że wprost wprowadza słuchaczów w nieopisany zapał. Ks. prałat mówił o przeszłości polskiej na wschodnich rubieżach państwa i obowiązkach narodowych; mówił prawie przez dwie godziny i porwał słuchaczów, którzy z najgłębszem rozrzewnieniem, z głośnem łkaniem przyjmowali gorące słowa sędziwego kapłana i patrjoty. Po przemówieniu ks. Gromnickiego, zabrał jeszcze głos ks. arcybiskup Bilczewski i po ciepłem, serdecznem przemówieniu, udzielił tysiącznym rzeszom swego pasterskiego błogosławieństwa. Chylił się tłum ku ziemi, jakby wiatr powiał nad łanem zboża a powietrze drżało melodją pieśni, granej przez kapelę narodową: „Kto się w opiekę“.

Równocześnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w synagodze izraelickiej, gdzie znowu kaznodzieja lwowskiej gminy izraelickiej p. Caro, wygłosił przemówienie serdeczne, pełne wdzięcznego uznania dla pamięci Jana III-go, jako fundatora synagogi i założyciela hebrajskiej drukarni w Żółkwi.

Pochód.

Teraz rozpoczął się olbrzymi, imponujący liczbą uczestników, barwny korowód do dwóch pomników, które miano odsłonić. Rozpoczynała go kapela narodowa lwowska. Za nią postępowały oddziały Sokołów: żółkiewskich, lwowskich, sokalskich i rawskich z rozwiniętemi sztandarami, a dalej niezliczone, barwne, spokojne, a poważne zastępy ludu z tablicami, które świadczyły o pochodzeniu każdego z oddziałów. Z samego tylko okręgu żółkiewskiego kroczyło 3.600 polskich chłopów z żonami; z rawskiego stawiło się 1.800 chłopa pod przewodem marszałka p. Zdzisława Obertyńskiego, z Sokalskiego 900 osób, z Kamioneckiego 800, z Gródeckiego 700 i t. d. Szli obok siebie z wieńcami włościanie i mieszczanie z Rawy, Sokala, Wiązowy, Turynki, Rekliniec, Wiesenbergu, Glińska, Mierzwicy, Strzemienia, Artasowa, Artasowa-Przedrzymiechy, Mostów wielkich, Wolicy, Nahorzec, Błyszczywód, Opłytnej, Kamionki Strumiłowej, Batiatycz, Zbaniowa, Zameczka, Lubelli, Prystani, Butyn, Wierzblan, Dobrosina, Krechowa, Rudy Krechowieckiej, Zaszkowa, Kościejowa, Żubowa, Pieczychwost, Kłodna, Żółtaniec, Mokrotyna, Odnowa, Nowego Sioła, Sulimowa, Woli wysockiej, Zarudziec, Dzibułek, Kunina, Skwarzawy i Przemiwółki, oraz delegacje miast Gródka, Buczacza, Tarnopola i Jaworowa. Bardzo wiele z poszczególnych grup niosło wieńce.

W dalszym ciągu pochodu postępowały wszystkie cechy żółkiewskie ze sztandarami, a za nimi ziemiaństwo powiatu sokalskiego z dwoma wieńcami i bezimienna deputacja z wieńcem, na którego szarfach widniał napis: „Pogromcy Moskwy — Polacy Unici z Podlasia“. — Poczem szły wszystkie lwowskie cechy ze sztandarami, niektórzy cechmistrzowie ze starożytnymi insygniami cechowemi, a następnie stowarzyszenia żydowskie ze sztandarami, a mianowicie: zbór izraelicki lwowski z rabinem drem Caro, towarzystwo „Polaj Zedyk“, „Jad Charuzim“ i „Piranyile“.

Dalszy ciąg pochodu stanowili: uczniowie lwowskiej szkoły realnej w liczbie 185, pod przewodnictwem prof. Majerskiego (junior) i uczniowie lwowskiej szkoły ludowej im. św. Elżbiety pod przewodnictwem prof. Radlewicza, „Związek chrześcijańsko-narodowy z wieńcem, towarzystwa „Skała“, „Gwiazda“, „Tow. im. Kilińskiego“, uczestnicy powstania z roku 1863, „Czytelnia polska“ z Pomorzan, Tow. „Szkoły ludowej“ ze Lwowa i Złoczowa, lwowskie „Koło literacko-artystyczne“, „Tow. dziennikarzy polskich“, „Tow. strzeleckie lwowskie, teatr miejski lwowski, rada miasta Lwowa z wiceprezydentem p. Ciuchcińskim na czele, Zakład Ossolińskich, Czytelnia akademicka „Bratnia pomoc politechników“, Dublańczycy, Związek artystów polskich, Rodzina, a wreszcie kilka oddziałów ochotniczej straży ogniowej z własną muzyką. Między tymi pluton straży ochotniczej lwowskiej i z Mostów Wielkich.

Odsłonięcie pomników.

Odsłonięto przedewszystkiem pomnik Stanisława Żółkiewskiego. Wiceprezes komitetu, p. Postępski, w krótkiem przemówieniu oddał pomnik pod opiekę gminy, a przyjął go jej imieniem p. Sheybal, komisarz rządowy, który obecnie prowadzi rządy miasta. Imieniem ziemian mówił z zapałem p. Emil Obertyński, a następnie p. Władysław Bełza, jako delegat „Ossolineum“ lwowskiego.

Z kolei odsłonięto drugi pomnik: Jana III-go, ustawiony w rynku. I tutaj p. Postępski oddał pomnik przedstawicielowi gminy, poczem przemówił wiceprezydent miasta Lwowa, p. Ciuchciński. Przedstawiciel stolicy przypomniał, że obok Żółkwi, Lwów jest najbliżej może złączony z pamięcią Żółkiewskich i Sobieskiego i łączy się gorąco w hołdzie dla obu bohaterów. Ostatnim mówcą na temat obowiązków narodowych, jakie nam przekazali założyciele Żółkwi, był p. Ligęza, kierownik szkoły w Rożniatowie.

Przyjęcie.

Po tym akcię tłumy rozpłynęły się po mieście. Delegatów ze Lwowa i miast innych podejmowano w paru lokalach przekąską; włościan zaś zgromadzono na dziedzińcu zamkowym, gdzie gościł ich komitet obywatelski. Wśród gwaru i wesołej pogadanki zbliżyli się tutaj do siebie polscy wieśniacy z oddalonych siół powiatu, poznali się bliżej i znaleźli sposobność do omawiania swych stosunków miejscowych. Rolę gospodarzy spełniali niestrudzenie członkowie komitetu.

Wiec ludowy.

Po południu zachmurzyło się niebo; od czasu do czasu rosił deszcz chłodny. Na dziedzińcu zamkowym zgromadziły się tysiące mieszczan i ludu, aby uczestniczyć w zapowiedzianym wiecu. Tymczasem złe duchy, które już od miesięcy przygotowały kontrdemonstrację przeciw obchodowi, znalazły się w zgromadzeniu. Pomiędzy włościanami poczęli krążyć młodzi ludzie, przybyli ze Lwowa, a w których poznano socjalistów i radykałów ruskich. Dowodził nimi znany agitator, p. Witykl.

Zanim członkowie komitetu przybyli w komplecie, agitatorowie ci zajęli trybuny i rzucając obelgi na „panów i szlachciców“, nawoływali chłopów, ażeby rozeszli się, jeżeli na przewodniczącego obrad nie będzie wybrany poseł Bojko, który uczestniczył w obchodzie. Usłyszawszy to, p. Bojko, oznajmił stanowczo, że jest tylko gościem (?) na wiecu i przewodnictwa przyjąć nie może. Rusinom posłużyło to za pretekst do okrzyków protestu. Biegali wśród tłumów, wołając, że za chwilę wszyscy chłopi będą bici przez żandarmów i aresztowani. Powstało zamieszanie i do tysiąca przestraszonych włościan poczęło umykać z dziedzińca. Tymczasem członkowie komitetu uspokajali tłum z trybuny, ale hałas wzmagał się coraz bardziej. W tej chwili jakiś rosły obywatel chwycił za kark jednego z socjalistów i sromotnie wyrzucił go z tłumu. Chłopi opamiętali się, rzucili się na agitatorów ruskich i turbując ich po karkach, wyparli za bramę zamkową. Równocześnie pojawił się oddział żandarmerji, zawezwany przez komisarza wiecowego, ale w zebraniu panował już spokój i interwencja okazała się zbyteczną. Tu i ówdzie jeszcze wyprowadzali chłopi którego z agitatorów ruskich, który się zakradał, nie mając odznaki wiecowej.

Po tym burzliwym epizodzie rozpoczęły się obrady w spokoju i poważnie. Przewodniczącym wybrano posła dra Tarnawskiego z Przemyśla. Referaty wygłosili pp.: dr. Czołowski ze Lwowa, poseł Bojko, Kasper Wojnar z Krakowa, a gorącem przemówieniem zakończył obrady dr. Włodzimierz Kozłowski. Referaty te streścimy oddzielnie; tutaj zaś zamieszczamy przyjęte przez wiec

rezolucje.

Brzmią one:

1. Wiec uznaje solidarnie potrzebę skupienia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego dla podniesienia kraju moralnego i materjalnego.

2. Wiec uznaje konieczność rychłego zorganizowania się wszystkich czynników społecznych w silne towarzystwo polityczne, któreby kierowało sprawami, dotyczącemi kulturnego, ekonomicznego i politycznego rozwoju narodowości polskiej i uważa za potrzebne, by taka organizacja była w każdym powiecie.

3. Wiec uznaje konieczność szerzenia oświaty w kraju, bądź czynnie przez zachęcanie gmin polskich, które szkół dotąd nie posiadają do zakładania takowych, bądź przez wspieranie materjalne istniejących w kraju towarzystw, oświatę ludu na celu mających.

4. Wiec uważa za sprawę wielkiej doniosłości zakładanie Spółek rolniczych, gospodarskich i przemysłowych, jak niemniej Kas pożyczkowych gminnych i rzemieślniczych.

5. Wiec uważa za rzecz bardzo pożądaną posyłanie dzieci włościan do szkół rolniczych, a to w przekonaniu, że majątek kraju niemal wyłącznie rolniczego, od podniesienia dobroci gospodarstwa rolnego zawisłym być musi.

6. Uczestnicy wiecu opierając się na tradycjach, przekazanych przez konstytucję 3 Maja, uchwalają solidarnie rocznicę tę t. j. dzień 3 Maja każdego roku, święcić jako święto narodowe i w dniu tym urządzać i brać udział w nabożeństwach w kościołach zgromadzać się na obchody pamiątkowe i odczyty w czytelniach i innych towarzystwach polskich urządzane.

7. Uczestnicy wiecu wychodząc z założenia, że byt narodowy przedewszystkiem od zachowania zwyczajów, obyczajów i czystości języka zawisł, przyrzekają uroczyście, że w rozmowie między sobą nigdy innego języka jak polskiego używać nie będą.

8. Dla ujawnienia łączności i przywiązania do Kościoła rzymsko-katolickiego i Ojczyzny, uczestnicy wiecu uznają solidarnie potrzebę, by w każdym katolickim polskim domu, znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

9. Zgromadzeni na wiecu uchwalają i żądać pomnożenia liczby księży obrządku rzymsko-katolickiego w kraju.

10. Odnieść się do rady szkolnej krajowej z tem, by posady nauczycielskie w gminach, w których przeważają Polacy, obsadzone były Polakami.

11. Uczestnicy wiecu z powiatu żółkiewskiego uważają za potrzebne dla ułatwienia meljoracji gruntów nisko położonych odnieść się do właściwych władz o założenie powiatowej cegielni i drenarni.

12. Zgromadzenie uznaje potrzebę urządzania wieców powiatowych co rok, z tem, by wybierane były możliwie dnie odpustowe. Obesłanie wiecu, może nastąpić przez delegacje z żaždej gminy.

Do czuwania nad wykonaniem tych rezolucyj wybierze wiec komisję złożoną z 10 członków z powiatu żółkiewskiego, a to: ks. Ludwika Babika z Kulikowa, Józefa Bejsarowicza z Przemiłówek, Jana Duczymińskiego z Woli Wysockiej, Jana Gigla z Mostów wielkich, Bernarda Grossmana z Mostów wielkich, Stefana Kozickiego z Soposzyna, Jana Kubisza z Żółkwi, Emila Obertyńskiego z Odnowa, Jana Postępskiego z Żółkwi i Rafała Waldberga z Żółkwi.

Z wiecu udali się włościanie na przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, które urządzili artyści sceny lwowskiej. Zebrało się tu przeszło 2.000 chłopów, a słuchali sztuki z ogromnem przejęciem się. Kościuszkę odtworzył wybornie p. Woleński, a kiedy z zapałem wygłaszał przysięgę, lud wybuchnął ogromnym entuzjazmem. Wogóle sztukę przyjęto bardzo gorąco.

Dzień świąteczny zakończył się iluminacją miasta i obu odsłoniętych pomników. Morze świateł olśniewało oczy widzów, którzy krążyli po ulicach.

Był to piękny, podniosły i wspaniały dzień w życiu narodowem nietylko powiatu, ale i całego społeczeństwa na Wschodzie!

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 25 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota - 16° R. Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym sprawy, pozostałe z poprzednich tygodni.

I. Wiec narodowy. Od komisji gospodarczej I wiecu narodowego otrzymujemy następującą odezwę: „Na wiec narodowy, który się odbędzie w Zielone świątki w mieście naszem, zgłoszą się niewątpliwie liczne zastępy włościan polskich z całego kraju. Aby uczestniczyć w tej poważnej manifestacji, podejmą oni ochoczo trud i koszta jazdy kolejowej, a oczywiście i dwudniowy pobyt we Lwowie pociągnie dla nich znaczne jak na kieszeń włościańską wydatki. Otóż pragnąc oszczędzić naszym siermiężnym gościom, a braciom przynajmniej kosztów kwaterowych i noclegowych, komisja gospodarcza postanowiła przygotować dla nich obszerne wspólne kwatery. Będzie tedy lokal, będzie w nim i słoma, lecz nie mamy ani prześcieradeł, aby bodaj nakryć tę słomę, ani jakich takich poduszek pod głowy.

W tym prawdziwym kłopocie zwracamy się do patrjotycznych pań naszych z gorącą prośbą, aby wedle możności, a bez uszczerbku dla swej rodziny, były łaskawe ofiarować nam do tych kwater jakiekolwiek — byle całe i czyste — prześcieradła i małe, choćby sianem lub słomą napełnione poduszeczki. Jedno i drugie prosimy nadsełać do rąk zarządcy gmachu ratuszowego p. Grzybowskiego. Po wiecu prześcieradła te i poduszki komisja odda do dyspozycji Brata Alberta.

I jeszcze jedno. Gdyby ktokolwiek z obywateli lwowskich ofiarował się zakwaterować u siebie na te dwa dni wiecowe jednego albo dwu włościan, zechce łaskawie zgłosić się z tą ofiarą do sekretarza komisji p. Ludwika Szafrańskiego (Sykstuska 23). Przewodniczący komisji gospod. wiec. *Stanisław Ciuchciński*, wiceprezydent m. Lwowa“.

IV zlot „Sokołów“. Do wydziału Związku nadeszło pismo od dyrekcji kolei państwowych, zezwalające na urządzanie osobnych pociągów na zlot z Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa, mniej więcej pod takimi samymi warunkami, jak od dyrekcji stanisławowskiej.

Na wniosek sekcji finansowej uchwalono zaprowadzić zlotowe karty uczestnictwa, w cenie 1 korony od osoby dla członków towarzystw sokolich. Karty te będą uprawniały do wstępu na kwatery, na boisko w czasie zawodów i prób, a w czasie ćwiczeń na miejsca stojące, do Filharmonji na uroczystość powitania i na wszelkie inne zebrania sokolstwa. O karty uczestnictwa powinny się postarać i panie, które są członkami towarzystw sokolich.

Uchwalono dalej podwoić liczbę lóż na trybunach, ponieważ dotychczasowe zgłoszenia każą się spodziewać wielkiego o nie popytu.

Uchwalono wybić 100.000 nalepek na okna, które użyte będą, zamiast iluminacji.

Na odzież i obuwie dla dziatwy szpitalika św. Zofji. P. Latour, właściciel salonu sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja, przeznaczył na ten cel cały dochód ze wstępów w dniach 28 i 29 bm. Cena wstępu 40 hal. Salon p. Latoura mieści obecnie wystawę amatorską prac fotograficznych, która budzi wielkie zajęcie w kołach znawców i publiczności. Tem większem ono powinno być w tych dwóch dniach, które są przeznaczone na rzecz najbiedniejszych z biednych, bo dla ubogich i chorych dzieci, pozostających w szpitaliku św. Zofji. Zarząd szpitalika wysyła i tego lata dzieci najbardziej wątłe i skrofuliczne do Rymanowa, lecz trzeba je wprzód odpowiednio odziać i obuć. Dostarczyć na ten cel środków jest obowiązkiem litościwych serc. Dlatego nie wątpimy, że wszyscy ci, co kochają dzieci, pospieszą w dniach 28 i 29 bm. na wystawę p. Latoura.

— **Zdrowotność Lwowa.** Ubiegły tydzień należał do mniej pomyślnych, tak co do przypadków choroby, jak i co do śmiertelności we Lwowie. Choroby zakaźne zgłoszono do fizykatu następujące: szkarlatyny 4 przypadki, duru brzusznego 2, z tych jeden zamiejscowy, oba zaś niestety śmiertelne; duru osutkowego 2 przypadki; dyfterji 6, z których jeden śmiertelny; ospy wietrznej 3 przypadki. Influenca dzięki fatalnej aurze, znów silniej wystąpiła; wypadków śmiertelnych jednak nie było.

Kobieta doktorem filozofji. Promocja Stanisławowianki, panny Ady Kalmusównej na doktora filozofji, odbyła dnia 23 bm. na uniwersytecie lwowskim.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Kopyczyniec, nadała radcy sądowemu p. Marcelemu Pileckiemu, przeniesionemu do Brzeżan, obywatelstwo honorowe.

Nowy kurs wakacyjny. P. Marji Wandzie Schenklównie we Lwowie udzieliła rada szkolna krajowa pozwolenia na otwarcie wakacyjnego kursu przygotowawczego do egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycielek szkół ludowych.

Wynalazek Polaka. Inżynier-chemik p. Piotr Lebiedziński w Warszawie wynalazł aparat fotograficzny, który w czasie biegu pociągu fotografuje najdokładniej uginanie się szyn. Próby, dokonywane z tym aparatem na kolei wiedeńskiej, wykazywały nie tylko uginanie się szyn, lecz również tę ważną technicznie okoliczność, że pociąg w biegu pociąga za sobą szyny, czego wzrokiem dojrzeć nie można. Za wynalazek ten otrzymał p. Lebiedziński w tych dniach medal srebrny od komitetu ostatniej wystawy wszechświatowej w Paryżu.

Wagon-szpital. W warsztatach kolei nadwiślańskich wykończono wagon systemu pulmanowskiego, w którym urządzono szpital czasowy na wypadek katastrof. W wagonie tym znajdują się: oddział dla chorych z czterema łóżkami, sala operacyjna, wanny, apteka podręczna itp. Wagon pozostawać będzie pod stałą opieką lekarza i felczera. Wagonów podobnych wykończonych ma być kilka i znajdować się będą one na postoju na większych stacjach: w Warszawie, Iwangrodzie, Lublinie, Siedlcach, Brześciu itd.

Pensjonat polski w Reichenhall. Pani Marja Bryhlówna w tym roku, jak i w zeszłym otworzyła w Reichenhall w Bawarji pensjonat polski, zmieniwszy jednakże willę na obszerniejszą z większym komfortem urządzoną. Pokoje po większej części z balkonami. Willa malownicza położona, a przytem bardzo blisko zakładów leczniczych i głównych solanek. Kuchnia prowadzi się czysto polska.

Dyplomaci się biją. Z Londynu donoszą: Dwaj dyplomaci, uprawiający obok swych zajęć zawodowych, grę klubową, mianowicie ks. Radziwiłł, *attaché* ambasady rosyjskiej i hr. Sizzo-Noris, z ambasady austro-węgierskiej, pokłócili się przy stoliku, poczem hr. Sizzo spoliczkował Radziwiłła. Dziś odbyć się ma pomiędzy nimi pojedynek na terytorjum francuskiem.

„Savoir vivre“ w XVI wieku. Jeden z dzienników niemieckich wygrzebał w dziełku, zawierającem przepisy towarzyskie, drukowanem w r. 1540, ciekawe rady, jak należy zachować się na obiedzie proszonym. Podajemy ważniejsze: „Jeżeli proszony jesteś do stołu pańskiego, to przedewszystkiem powinieneś mieć ręce i paznogcie czyste, przyczem zważ, abyś czynności mycia nie dokonywał przy gościach, lecz wtedy, gdy sam jesteś. Jeżeli pijesz, to podnoś puhar oburącz, abyś nie uchodził za woźnicę na koźle. Nie powinieneś do puhara kaszlać, ani też pić, gdy masz jeszcze pokarm w ustach, jak bydlę, ani też głośno napój wciągać, jak wół. Po wypiciu powinieneś nos i usta obetrzeć. Nie powinieneś ogryzać kości, jak pies, ani szpiku z nich wysysać. Masła nie smaruj palcem na chlebie. Zupy nie pij wprost z talerza, lecz za pomocą łyżki, a przytem nie chleptaj, jak cielę.“

Emigracja Boerów. Generał Boerów, Beck-Viljoen, zakupił w Meksyku 80.000 hektarów gruntu, w celu rozkolonizowania i udaje się do Afryki południowej dla werbowania ochotników do emigracji. Jest to dopiero początek akcji, którą generał zamierza rozwinąć na szeroką skalę. Po raz trzeci więc dzielny ten naród, zmuszony jest zmieniać swe siedziby ojczyste!

Katedra w Toledo zagrożona. Zawaleniem grozi katedra w Toledo. W murach jej potworzyły się szczeliny i rozpadliny, które, zdaniem znawców, grożą nieuchronną katastrofą, podobną owej z kampanilą wenecką, tak, iż słaba jest nadzieja, czy nawet wcześnie przedsięwzięte środki, potrafią jej zapobiedz. Rząd posłał już do Toledo osobną komisję techniczną.

Zatrute „Whisky“. W jednej z agencji pocztowych w Cincinati, pękła w opakowaniu przesłana butelka whisky, której resztki jeszcze nie wyciekłe, wypili 4 urzędnicy pocztowi. Jednak w 5 minut później, poczęli się wić wśród okrutnych boleści, jeden z nich zmarł natychmiast, trzech innych odwieziono do szpitala w groźnym stanie zatrucia arszenikiem. Dochodzenia przedsięwzięte wykazały, iż zatruty ten napój, wysłała pewna guwernantka w Memfis, pod adresem damy w Cincinati, o którą była zazdrosną. Guwernantkę aresztowano.

Wyprawa do Niebieskiego Nilu, pod przewodnictwem Anglika Mc Millana, wedle ostatnich doniesień z 25 marca r. b., w drodze do Adis Abeba dotarła do Jigigga. Ras Makonen, gubernator Harraru, przyjmował eksploratorów bardzo przychylnie. Ras był podczas koronacji Edwarda VII w Londynie i od tego czasu ma wiele sympatji dla Anglików. Lecz w drodze do Harraru omal nie zginął kierownik wyprawy. Mc Millan podczas utarczki z krajowcami oderwał się od karawany i przez dwa dni musiał błąkać się wśród gór bez pożywienia, aż wreszcie go odszukano. Eksploratorowie dotrą z końcem maja do stolicy abisyńskiej, a ztamtąd pod eskortą angielskiego konsula w Adis Abeba, pułkownika Harrington, przedsięwezwą wyprawę do Niebieskiego Nilu, aby zbadać, jak można go spożytkować dla komunikacji i handlu.

Japończycy na Górnym Śląsku. Studenci japońscy mieli zamiar zwiedzić górnośląskie zakłady przemysłowe, aby poznać tamtejszy przemysł. Tymczasem — jak pisze *Gazeta Opolska* — książę Hohenlohe wydał rozporządzenie, aby ich nie wpuszczano do jego kopalni węgla i cynku. Prawdopodobnie za tym przykładem pójdą i inne wielkie kopalnie i fabryki górnośląskie, a to z tej przyczyny, aby Japończycy swych spostrzeżeń nie zastosowali w swojej ojczyźnie i nie robili konkurencji Niemcom. Naród — dodaje do tej wiadomości *Dzien. pozn.* — który się szczyci, że wszędzie, czy u siebie, lub po za granicami swego kraju, szerzy kulturę i twierdzi, że pod tym względem zajmuje pierwsze miejsce, powinien chętnie otwierać także podwoje swoich warsztatów i fabryk i dzielić się z każdym, kto tego pragnie, zdobyczami swojej wiedzy na każdem polu, a więc i przemysłu. Ale pojęcie kultury jest dziś zupełnie spaczone, a zasadza się w znacznej części na tem, aby jak najwięcej ludzi przerobić na Niemców, odebrać im język i właściwości szczepowe, albo ich wytępić.

Mormoni w Niemczech. *Barmener Zt.* donosi, iż Mormoni, wypędzeni z Ameryki, próbują osiedlać się w Niemczech. W Hersie utworzyła się gmina Mormonów, złożona z 30 do 40 osób. Dwóch przewodników, czyli „świętych“ wydalono, jako obcych poddanych, jeden wszakże z „kapłanów“ imieniem Schwarz, jako czystej krwi prusak, nie mógł podledz rugom i pozostał. Przy tej sposobności dzienniki niemieckie opowiadają, że mormonizm ma w Niemczech 150 swoich apostołów, z których 90 przypada na same Prusy. Mormonizm ma już 1800 swoich niemieckich zwolenników, a na czele „kościoła“ stoi od roku 1900 niejaki H. J. Canon. Mormoni rozwijają silną propagandę wśród protestantów, posiadają swój organ, odbywają zgromadzenia i jawnie utrzymują swoje „haremy“. W ostatnich czasach propaganda mormonizmu wzrasta coraz bardziej, co nie może dziwić bardzo „w kraju dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“, łącznie ze spirytyzmem, medjumami i „Gesundbetterei'ami.“ Zresztą od czasów skandalicznych procesów berlińskich i tak wiemy, że stolica Niemiec spółczesnych posiada sporo ukrytych Mormonów.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 24-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +9·0, Wiedeń +14·0, Pola +19·0, Budapeszt +15·0, Florencja +15·0, Biarritz +20·0 Paryż +16·0, Monachjum +13·0, Berlin +14·0, Memel +10·0, Wilno +9·0, Bregencja +11·8, Gorycja +17·5, Rzym +16·2, Petersburg +10·5, Moskwa +11·2, Abazja +15·8, Lussin piccolo +18·3, Nizza +20·0.

Onegdajsze maksimum ciśnienia powietrza rozciągnęło się wczoraj, jako wąski pas od północnego stoku Alp aż do Finlandji, podczas gdy nowsze, wyższe maksimum na Zachodzie Europy się pojawiło. Depresje leżą ponad Rosją środkową i ponad morzem Czarnem, a pod ich wpływem wystąpiły opady w Galicji wschodniej i we wschodnich Węgrzech; zresztą jest pogoda przeważnie jasna i stanowczo sucha. Temperatura na wschodzie opadła. Prognoza: Pochmurno, opady, chłodno.

Z kraju.

Łańcut. (*Kurs ogrodniczo-sadowniczy*). Staraniem rady szkolnej krajowej odbędzie się w Łańcucie w dniach 30 czerwca, 1, 2 i 3 lipca br. pod przewodnictwem ks. Antoniego Głodzińskiego, krajowego inspektora rolniczego, czterodniowy kurs ogrodniczo-sadowniczy. Na kurs powołano 16 nauczycieli za zwrotem kosztów, prócz tych mogą brać udział w kursie wszyscy nauczyciele i nauczycielki okręgów łańcuckiego i przeworskiego i członkowie towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego w Łańcucie.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** akad. Koła Tow. „Szkoły ludowej“, odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 25 maja b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: 1. Wybór delegatów na zjazd Tw. „Szkoły ludowej“. 2. Wnioski i interpelacje.

* **W „Klubie maszynistów“** (ulica Gródecka l. 87), odbędzie się we wtorek dnia 26 maja b. r. pogadanka na temat: P. Konopnickiej (wieczór literacki). Zagai p. Dąbski, delegat Koła im. Kościuszki Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny, goście mile widziani.

* **Tegoroczna kwesta** wielkopostna przyniosła na rzecz „Tow. dam dobroczynności“ 1960 koron., za co tak ofiarodawcom jak i kwestującym serdeczne podziękowanie składa Marja z Sanguszków Potocka, prezesowa.

* **Z „Sokoła“.** Wzywa się wszystkich druhów, którzy zamierzają wziąć udział w pochodzie podczas złotu, aby najpóźniej do końca maja b. r. zgłosili się w kancelarji „Sokoła“ ustnie lub pisemnie. Druhowie ci, będą obowiązani w miesiącu czerwcu uczęszczać trzy razy tygodniowo na naukę musztry, w przeciwnym wypadku udział ich w pochodzie może być zakwestjonowany. Z wydziału polskiego Tow. gimn. „Sokoła“.

* **„Święto wiosny“**, które urządza Czytelnia akademicka, zapowiada się nadzwyczaj interesująco i wspaniale. Ruchliwy komitet pań i młodzieży akademickiej stara się, by zabawa była oryginalną i zadowoliła najwybredniejszych. Bogaty, a nader urozmaicony program jest w rzeczy samej ciekawym. Oto niektóre punkty programu. — Turniej szermierzy. — Humorystyczna wystawa szkiców i akwareli. — Corso kwiatowe. — Teatr rozmaitości, teatr ludowy pod dyrekcją p. Pilarskiego. — Dwie orkiestry. — Loterja fantowa (tysiąc wartościowych fantów) i wiele innych niespodzianek zwabią tysiące Lwowian na „Święto wiosny“, które odbędzie się na placu powystawowym.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 26 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu fizjologicznego uniwersytetu.

* **Na „Związek rodzicielski“.** W dalszym ciągu złożyli dary na loterję fantową „Związku rodzicielskiego“.

Pp.: F. M. Złotnicki, Mieszkowski i Sołtys, Brandstädter i Spka, Aleksander Koniewicz, Bazar krajowy, Adam Hauser, Leszek Sładowski, Stadtmüller, Alfred Beacock, Alfred Dzikowski, Edw. Hawranek, Stan. Markiewicz, Kafkowa, Ign. Fried, Kaz. Lewicki, Jul. Dąbrowski, R. Ditmar, J. Baczewski, Al. Dydyński, Adam Przylibski, Kaz. Gergowicz, Zipper. W imieniu komitetu składają serdeczne podziękowanie Ciesielska, Dylewski, Michalska.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Staraniem Tow. politechnicznego we Lwowie i Kółka inżynierów Tow. „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki

lwowskiej", odbędzie się we środę dnia 27 maja b. r. na politechnice w sali zerowej w parterze o godzinie 7 wieczorem wykład radcy dworu i dyrektora kolei państw. Ludwika Wierzbickiego, „O nowo-budującym się dworcu kolejowym we Lwowie". Goście są mile widziani.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia funkcjonarjuszów autonomicznych w Galicji odbędzie się w sobotę dnia 30 maja b. r. o godzinie 4 popołudniu w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym: Załatwienie regulaminu dla Stow. i wybór nowego zarządu.

Zmarli:

W Strzyżowie zmarła Franciszka z Jaworskich Piechowiczowa, w 77 r. życia.

W Chalet, zmarł Stanisław Gałęzowski, inżynier, urzędnik kolei francuskich, w 47 r. życia.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 20 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Niebezpieczeństwo" *(„L'autre danger")*, sztuka w 4 aktach Maur. Donnay'a (z repertoaru paryskiego teatru „Comedié française"). W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Solska, Otrembowa, Pawłowska, Rotterowa, Węgrzynowa, oraz pp.: Adwentowicz, Chmieliński, Solski, Nowacki, Brzozowski, Kwiatkiewicz, Hierowski, Kliszewski, Rasiński i Antoniewski, w głównych rolach.

Jutro we wtorek „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehár'a.

W środę „Niebezpieczeństwo", sztuka.

We czwartek (po cenach dramatu) „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

W piątek (po cenach popołudniowych) „Sobótki", sztuka w 4 aktach Hermana Suderman'a.

W sobotę „Druciarz", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Maszyna", sztuka w 4 aktach Tadeusza Rittnera, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie im. Henryka Sienkiewicza.

Lwowski teatr ludowy wystąpił wczoraj gościnnie na miejskiej scenie. Grano sztukę Zenona Parvi'ego pt. „Knajpa" Publiczność przyjęła z rzetelną sympatją artystów teatru ludowego, którzy bez wyjątku bardzo dobrze się wywiązali z trudnego zadania. Najwięcej oklasków zbierały pp. Linkowska, Olska i Popielowa.

P. Artur Zawadzki, znany monologista i b. dyrektor warszawskiego teatru „Wodewil", wracając z tournée po Rosji, urządza w przejeździe trzy wieczorki w Galicji, a mianowicie: w Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, a może i w Krakowie. P. Zawadzki jest pierwszym polskim transformacyjnym aktorem.

Wiec lekarzy.

Lwów 25 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu wiecu lekarzy, referował dr. Mikołajski w dalszym ciągu sprawę postulatów jakie wiecowi delegaci przedstawić mają na medycznym kongresie, poczem powzięto uchwały w sprawie organizacji centralnego komitetu egzekutywy we Wiedniu i komitetów krajowych i lokalnych w poszczególnych krajach koronnych, ubezpieczenia lekarzy na starość i na wypadek choroby i zaopatrzenia ich wdów i sierot. Następnie poddał mowca ostrej krytyce stosunki sądowo-lekarskie, poczem uchwalono żądać podwyższenia djet dla lekarzy sądowych, przyznania im kilometrowego, uchylenia przymusu składania zeznań sądowo-karnych w wypadkach, które kolidują z przepisami etyki lekarzy, lub w których lekarz wskutek zeznań ponieść może szkodę w stosunkach zawodowych, uwolnienia świadectw sądowo-lekarskich od stempli, powoływania lekarzy w charakterze rzeczoznawców do spraw o czynną zniewagę, wynagradzanie lekarzy słuchanych w sądzie jako świadków wedle taryfy rzeczoznawców, unormowanie procederu desynfekcyjnego, zaprowadzenia lekarzy więziennych, ukrócenia lekarskiego partactwa i kilkunastu innych jeszcze postulatów, poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje dra Mikołajskiego jako dyrektywę dla komitetu wykonawczego:

Centralny komitet wykonawczy opracuje memorjał o położeniu lekarzy, w którym umotywuje szczegółowo wszystkie postulaty lekarzy i memorjał ten wręczy ministrowi, wszystkim posłom do rady państwa i w językach krajowych zredagowany, roześle do pism codziennych.

Komitet, wezwie lekarzy-posłów do rady państwa, by w myśl programu postulatowego wystąpili z wnioskiem w izbie poselskiej i z całą energją go popierali.

Tenże komitet wezwie wszystkie izby lekarskie, by w sprawie postulatów lekarzy wniosły ze swej strony memorjały do rządu i do rady państwa, a wobec rządu zajęły zdecydowane i stanowcze stanowisko, w razie zaś nieuwzględnienia przez rząd tych żądań, które w drodze administracyjnej dadzą się przeprowadzić, aby mandaty swe złożyły za przykładem izb w Celowcu i Lublanie. W razie tej ostateczności, lekarze przy ponownych wyborach do izb lekarskich, mogą głosować tylko na tych kandydatów, którzy z góry zobowiążą się po dokonaniu wyboru i ukonstytuowaniu izby, tudzież po uchwaleniu urgensu w sprawie programu postulatowego, mandaty bezzwłocznie złożyć. Protest ten izb ma się dotąd powtarzać, aż centralny komitet wykonawczy za porozumieniem z komitetami wykonawczymi krajowymi i lokalnymi orzecze, że słusznym a nagłym życzeniom rząd zadość uczynił.

Centralny komitet wykonawczy wyda odezwę do abiturjentów gimnazjalnych tudzież do ich rodziców z poważną przestrogą, by młodzież nie poświęcała się zawodowi lekarskiemu, który adeptom bytu skromnego nie zapewnia a żąda poświęcenia zdrowia, życia, spokoju i szczęścia, dla dobra społeczeństwa, nie umiejącego należycie ocenić wysług lekarskich.

Następnie uchwalono dodatkowo następujące rezolucje dra Burzyńskiego:

1. Wiec uznaje potrzebę organizacji całego stanu lekarskiego wszystkich krajów monarchji austro-węgierskiej.

Organizacji tej porucza się:

2. Dążyć do utworzenia najwyższej reprezentacji dla spraw sanitarnych, tj. ministerstwa zdrowia.

3) Dążyć do upaństwowienia stanu lekarskiego przez stworzenie jak największej ilości posad lekarzy rządowych, a przedewszystkiem lekarzy szkolnych.

4. Wyjednać u rządu preliminowanie stałej pozycji na fundusze dla wdów i sierot po lekarzach.

5. Rozpatrzyć i zaradzić wyzyskowi uprawianemu na lekarzach przez kasy chorych, ewentualnie bojkotować je.

Z kolei mówił o organizacji w zastępstwie dra Mayera, dr. Pilewski, poczem uchwalono wybrać komisję organizacyjną i redakcyjną, wybór zaś tych komisyj nastąpi na posiedzeniu czwartkowem.

Łzy Ewy.

Adam i Ewa uciekali przed ognistym mieczem anioła. Zdjęci przerażeniem i wstydem, ścigani klątwą Boga, biegli, nie oglądając się po za siebie, przebywając nieznane równiny, nieznane rzeki.

Z chwilą, gdy opuścili rozkoszne ogrody Raju, drzewa stawały się coraz rzadsze, trawniki coraz mniej kwiecistsze, śpiew ptaków coraz cichszy, ale wygnańcy nie zwracali na to uwagi, co się dokoła nich działo.

Przebiegali właśnie pustą, skalistą równinę, bez źdźbła zieleni, spaloną promieniami słońca. Ewa, upadając ze znużenia, zatrzymała się pierwsza i rzekła do swego towarzysza:

— Wypocznij, Adamie! Opadłam z sił, nogi odmawiają mi posłuszeństwa!

— Kara się rozpoczyna — odparł Adam — straciliśmy na zawsze słodki nasz spokój! Boże Wielki! — zawołał, wyciągając potężne ramiona ku niebu — zmiłuj się nad nami!

Milczały niebiosa.

Wtedy, siedząc na zeschłej ziemi, spoglądając na dziki, pustynny krajobraz, roztaczający się dokoła, pierwsi rodzice nasi w sercach uczuli żal bezmierny, podczas, gdy ciałem upapali ze znużenia i pragnienia.

Ewa widząc, że jej to wina stała się przyczyną ich nirszczęścia, załkała boleśnie.

Z jej oczu, które Bóg piękniejszemi, aniżeli wszystko na świecie, uczynił, popłynęły palące łzy bólu, łzy pożegnania szczęścia, łzy żalu za grzech popełniony, łzy błagania o przebaczenie.

Wtedy Ten, który wszystko widzi, przywołał anioła i rzekł doń:

— Arjelu, spojrz na dół, na ziemię! Tam stworzenie moje cierpi, płacze. Łzy żalu nie mogą być stracone na marne. Zejdź do Ewy i zrób tak, aby łez jej ani słońce nie osuszyło, ani ziemia spragniona nie wypiła. Łzy to drogocenne, pierwszy zadatek Odkupiciela przyszłej ludzkości. Zbierz je, aby pozostały nietknięte przez przeciąg wieków; niechaj przyszłe pokolenia ludzkie, znajdując je, nauczą się cenić żal za winy popełnione.

Tak mówił Pan. Anioł Arjel niebiańskiemi palcami pozbierał łzy Ewy i wzleciawszy w górę, począł je rozsiewać po głębinach morskich, po wnętrzach skał, po gór stokach.

Tu łzy matki rodzaju ludzkiego spoczywały, kryjąc swój blask czysty w łonie wód i ziemi, póki nie poczęli znajdować ich ludzie i zbierać chciwie pod nazwą pereł i djamentów.

Ale drogocenne łzy skamieniałe matki Ewy, tak pożądane i poszukiwane przez jej córy, często i teraz są dla nich przyczyną łez i udręczeń.

Zaburzenia w Chorwacji.

Połączeni posłowie chorwaccy i dalmaccy ogłosili tej treści komunikat:

„Mandat chorwackich posłów sejmowych i parlamentarnych służyć ma wyłącznie humanitarnym celom, na korzyść braci w Chorwacji i Dalmacji. Zamierzona audjencja u Jego Cesarskiej Mości miała na celu prośbę o łaskawe użycie monarszej władzy w tym kierunku, aby ewentualnie skazani przez sąd doraźny w Chorwacji doznali najwyższej łaski i aby wstrzymano rozlew krwi w Chorwacji. W tym duchu brzmiały niezliczone depesze, przesłane przez setki gmin, stowarzyszeń, korporacyj i poszczególnych osób z Dalmacji do Jego Cesarskiej Mości, gdy On przebywał w Wiedniu, dokąd także chcieli się udać posłowie, aby prosić o audjencję. Z tego wynika samo przez się, że posłowie z Dalmacji i Istrji wcale nie mieli na myśli, urządzać jakąś polityczną akcję lub demonstrację przed Jego Ces. Mością, a tembardziej zaangażować rząd austrjacki w sprawie smutnych zajść w Chorwacji i Sławonji".

Posłowie z Dalmacji skarżą się na ogromną tendencyjność węg. biura korespondencyjnego. Doniesienia przez to biuro nadsyłane, są wprost kłamliwe i tchną nienawiścią do ruchu chorwackiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Lublana. Wczoraj w nocy przyszło tu w różnych punktach miasta do poważniejszych rozruchów. Silne grupy ekscedentów, — między tymi było wiele młodzieży — przeciągały ulicami miasta gwiżdżąc i hałasując. Na dworcu kolei południowej zebrały się z okazji wyjazdu posła Ferriego liczne tłumy; wznoszono okrzyki: „Pereat" przeciw banowi chorwackiemu.

Następnie udało się kilkaset osób przed niemieckie kasyno; tu odśpiewano słowiańskie pieśni, wznoszono okrzyki: „pereat ban" i okrzyki na cześć Chorwacji. Nagle dał się słyszeć z pośród tłumu wystrzał, wielkie okno kawiarni kasynowej zostało rozbite, a kula utkwiła w przeciwległej ścianie wewnątrz kawiarni. W kawiarni było jeszcze wiele osób. Równocześnie prawie obrzucono kasyno kamieniami, powybijano prawie wszystkie szyby tak w kawiarni, jak i sąsiednich domach. Ponieważ policja była za słaba, zawezwano żandarmerję i wojsko, które przywróciło spokój.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, prośbie posłów z Dalmacji o udzielenie im audjencji u cesarza, nie uczyniono zadość. Odmowa nastąpiła na wniosek prezydenta ministrów z tej przyczyny, ponieważ sprawy wewnętrzne krajów korony węgierskiej nie mogą być przedmiotem zażaleń z łona krajów i królestw, reprezentowanych w radzie państwa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie. Obrady były poufne.

Z Tow. kolei południowej.

Wiedeń. Walne zgromadzenie Tow. kolei południowej uchwaliło w myśl wniosków rady nadzorczej, dywidendę w kwocie 25 fr. i superdywidendę 3 fr.

Mianowanie.

Wiedeń. Minister cesarskiego domu i spraw zagranicznych zamianował dr. Kazimierza Maxa koncypistą ministerjalnym w temże ministerstwie. Jestto pierwszy wypadek mianowania Polaka urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych.

Czeska Rada narodowa.

Praga. Czeska Rada narodowa odbyła wczoraj posiedzenie i wybrała prezesem dra Skardę, 1-szym wiceprezesem dra Zaczka, 2-gim p. Koloszika. Statut uchwalono podług referatu p. Herolda, z ważnością na 1 rok. Uchwalono jednomyślnie wniosek bra Prażaka, aby Rada nadzorcza utworzyła osobne sekcje dla Moraw i Śląska.

Przewodniczący dr. Skarda podziękował wszystkim za współudział w obradach, przedewszystkiem delegatom z Moraw i Śląska i podniósł, iż jednomyślny przebieg zgromadzenia napełnia lepszą nadzieją na przyszłość.

Z uniwersytetu.

Kraków. W sobotę odbył się wykład habilitacyjny ks. dra Józefa Kaczmarczyka, jako docenta wydziału teologicznego, na temat „dawności Ewangelji".

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada nadzorcza Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń rozpoczęła obrady dziś o godz. 11 przed południem. Zagaił je prezes rady Męciński. Po odczytaniu protokołu, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego tj. wyboru I. dyrektora i jego zastępcy. Obowiązki I. dyrektora pełnił dotąd Zenon Słonecki, zastępcy zaś prof. dr. Antoni Górski. Dyrektorem I. wybrany został po raz 4-ty p. Słonecki, zastępcą prof. Górski.

Z krak. Kasy oszczędności.

Kraków. (Tel. pryw.) Dzisiejszy *Głos Narodu* donosi, że koło radzieckie, do którego należą członkowie obecnej większości rady miejskiej uchwaliło wybrać dra Walentego Staniszewskiego dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności w miejsce dyr. Slęka. Wybór odbędzie się jutro na posiedzeniu wielkiego wydziału Kasy. Wybrany dyrektorem, złoży p. Staniszewski obowiązki 2-go wiceprezydenta miasta.

Na to stanowisko ma być wybrany p. Michał Chyliński, przewodniczący sekcji szkolnej. Trzecim dyrektorem kasy ma być dr. Leon Horowitz, prezes izrael.-rady wyznaniowej. O stanowisko syndyka kasy oszczędności, którego obowiązki pełni p. Staniszewski, ubiega się dr. Łepkowski.

Niefortunne wyścigi automobilów.

Londyn. Podczas wyścigu automobilów w Bristolu zderzyły się dwa automobile, które wjechały w tłum. Dwie osoby zabite, 10 rannych. Także motorowi odnieśli ciężkie rany.

Paryż. Minister spraw wewnętrznych zakazał wyścigu automobilowego Paryż-Madryt, o ile chodzi o terytorjum francuskie, a to z powodu nieszczęśliwych wypadków, jakie się w ostatnich dniach wydarzyły.

Marsylja. Renault zmarł wskutek otrzymanych ran.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uroczystości w Żółkwi. Na ręce komitetu w Żółkwi nadszedł szereg telegramow od miast galicyjskich i osób prywatnych. Nadesłały gratulacje reprezentacje miast: Horodenki, Krosna, Kołomyi, Tarnowa, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Jasła i Wadowic, dalej: od Koła Pań T. S. L. we Lwowie, od komitetu organizacyjnego Sokoła III. we Lwowie, od Lwowskiej Czytelni katolickiej, od Towarzystw polskich z Wiednia, od posła Starzyńskiego z Wiednia i t. d.

Marja Konopnicka nadesłała następującą depeszę: „Duchom bohaterów cześć — miastu sława!"

Namiestnik hr. Leon Piniński, zaszczycił komitet telegramem, następującej treści: „Żałuję bardzo, że na obchód przybyć nie mogę. Łącząc się myślą z Wami, Panowie, zasyłam dla miasta Żółkwi, posiadającego tak piękne tradycje, życzenia pomyślnego dalszego rozwoju".

— **W gmachu muzeum miejskiego** postanowiono zaprowadzić dla wielu ubikacyj auerowskie oświetlenie. Ponieważ gmina odstępuje w gmachu tym towarzystwu sztuk pięknych lokal na wystawę obrazów, — przeto zawiadomiła gmina to towarzystwo o postanowionej instalacji oświetlenia pozostawiając towarzystwu dowoli urządzenie oświetlenia własnym kosztem w ubikacjach 2 piętra, przeznaczonych na wystawę.

Zagadkowa obłąkana. Żandarm patrolujący wczoraj w Dublanach, zauważył przy karczmie elegancko ubraną około 25 letnią ekscentrycznie zachowującą się kobietę. Przystąpił do niej i w odpowiedzi na dane jej pytania dowiedział się, że nazywa się ona Helena Idzińska i jest żoną Karola Idzińskiego, urzędnika bankowego ze Lwowa. Do Dublan przyszła spacerem.

Wobec tego, że kobieta ta zdradzała obłąkanie, żandarm polecił naczelnikowi gminy odwieźć ją do Lwowa. Wójt najął furmankę i odstawił chorą do miasta, wobec tego jednak, że adresu swojego mieszkania podać ona nie umiała, odstawił ją na policję. Policja sprawdziła, że urzędnika bankowego ni wogóle człowieka nazwiskiem Karol Idziński nie ma wcale we Lwowie, oddano więc nieszczęśliwą kobietę pod opiekę komisarjatu II dzienicy. W komisarjacie podała nieznajoma, że mieszka przy ul. Szpitalnej, wsadzono ją więc na wóz i obwożono po całej tej ulicy by wskazała dom w którym znajduje się jej mieszkanie. Chora, wskazać go nie potrafiła.

Między innemi podała bałamutnie owa kobieta, że pochodzi z Krakowa i niedawno dopiero do Lwowa przyjechała. Ojciec jej mieszka rzekomo w Krakowie i jest emerytowanym komendantem posterunku żandarmerji.

Prawdopodobnie nieszczęśliwa ta kobieta ma we Lwowie jakichś krewnych lub znajomych, ci więc zechcą się zgłosić do komisarjatu II. dzielnicy.

Kradzież. Do sklepu Bernarda Waldmana przy pl. Gołuchowskich dostał się ubiegłej nocy złodziej jakiś i zabrał 15 tuzinów męskich filcowych kapeluszy wartości 540 kor.

Slub arcyksiężniczki. Wiedeń. Dziś przed południem odbył się ślub arcyksiężniczki Marji Anny z ks. Eljaszem Bourbon-Parma, w obecności cesarza, rodziny cesarskiej i licznych dygnitarzy.

Rozmaitości.

Wyludnienie Norwegji. Wychodźtwo z Norwegji wzmogło się tak dalece w ciągu lat ostatnich, że zaczyna budzić poważne obawy. Ludzie młodzi, żądni pracy, opuszczają kraj gromadnie, a w wielu wsiach nie ma już prawie wcale młodzieży. *Verdens Gang* pisze, że domy opustoszały, a pola leżą odłogiem, bo mieszkańcy wywędrowali do Ameryki i to nietylko ubodzy i pozbawieni zarobku, ale i zamożni, posiadający grunta. Władze wojskowe stwierdzają znaczne zmniejszenie się liczby młodzieży, zdatnej do służby, a szkoły techniczne stały się mimowolnemi „biurami eksportowemi", które kształcą robotników dla przemysłu amerykańskiego. — Cyfry zresztą mówią więcej niż wszelkie opisy. W roku zeszłym wywędrowało z Norwegji nie mniej niż 40.000 osób, a w roku bieżącym zanosi się na to, że cyfra ta będzie jeszcze o 10.000 wyższa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 maja.

(fr.) Nafta i elektryka stanowią obecnie niemal wyłączny temat rozmów na giełdzie. Co do nafty sytuacja jest obecnie bardzo zajmująca, gdyż najbliższe dni przyniosą ważne decyzje, od których zależeć będzie wskrzeszenie kartelu naftowego i w ogóle dalsze ułożenie się stosunków przemysłu naftowego. Nowozawiązane towarzystwo „Petrolea" wniosło już prośbę o zatwierdzenie statutów, a we wtorek 26 bm. odbędzie się w Wiedniu walne zgromadzenie producentów ropy. Towarzystwo „Petrolea" objąć ma w komisyjną sprzedaż całą galicyjską produkcję surowca naftowego, a jeden z banków wiedeńskich dostarcza mu podobno potrzebnego knpitału obrotowego. W razie zorganizowania się „Petrolei" powstanie kartelu rafinerów uważają już za kwestję bardzo krótkiego czasu. W dziedzinie elektryki również się nie zgodzą gminy Wiednia z prywatnymi zakładami, a nadto ma gmina wybudować drugi własny zakład elektryczny, który dostarczać ma prądu dla wiedeńskiej kolei miejskiej. Interes ten finansować ma Länderbank.

Poza walorami naftowymi i elektrycznym nie było zresztą żadnego życia na targu. Zaburzenia w Chorwacji wywołują w sprawach giełdowych pewne zaniepokojenie.

— **Wiedeń** 25 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·11 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 7·80, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·—, owies (węgierski) 6·15 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Budapeszt** 25 maja *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·67 do 7·68, na październik od 7·42 do 7·43; żyto na październik od 6·51 do 6·52; owies na maj od 5·76 do 5·77; na październik od 5·50 do 5·51, kukurydza na maj od 6·37 do 6·38, na lipiec 6·38 do 6·39; rzepak na sierpień od 12·40 do 12·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochm.

— **Wiedeń** 25 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakł. kred. 668·25, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 529·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państw. 681·—, Lombardy 48·25, Akcje kolei Elbethal 430·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 381·50, Akcje Rima Muranji 475·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1662. Losy tureckie 118·50, Ruble 252·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 25 maja. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 210·25, Towarz. dyskontowe 186·10. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 maja 1903 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. Hr. F. Ressigneur z Niska. B. Heller z Borysławia. T. Wysocki z Zubowmostów. J. Filipowski z Kocowa. J. Jakubowicz ze Stanisławowa. Ł. Riam z Żełdeo. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Bednarowski z Rosji. W. Machnicki z Krakowa. J. Chorbkowski z Wołynia. M. Kaczanowski z Krakowa. M. Smalawski z Czerniowiec. Dr. Czajkowski z Przemyśla. F. Bobowski z Gródka. J. Lebiedruk z Torunia. A. Madeyski ze Skały. J. Eicheller z Tryjestu. J. Walentin i J. Just z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 25 maja o godz. ½8 wieczorem

Nowość

Po raz pierwszy!

Niebezpieczeństwo

(L'autre danger)

sztuka 4 aktach Maurycego Donnay'a; przekład Wandy Nałęczównej. (Z repertuaru paryskiego teatru „Comedie Française".

OSOBY:

Freydiéres	p. Adwentowicz
Stefan Jadain	p. Chmieliński
M. Jadain, jego ojciec	p. Solski
Luynaes	p. Nowacki
Heybens	p. Brzozowski
Clementier	p. Kwiatkiewicz
Ernstein	p. Hierowski
Probert	p. Kliszewski
Młody człowiek	p. Rasiński
De Meillon	p. Antoniewski
Wielki kapłan	p. Nowicki
Fontenais	p. Kondracki
Pani Jadain, matka Stefana	pni Otrembowa
Klara, żona Stefana	pni Stachowicz
Magdalena, córka Stefana	pna Pawłowska
Pani Ernslein	pni Rotter
Pani Chenevas	pni Węgrzynowa
Pani Lacorete	pni Solska
Marja	pni Kwiatopolska
Panna Cheskonesko	pna Matkowska

Rzecz dzieje się współcześnie, w Paryżu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

L. W. kr. 27213/1903.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od I. półrocza przyszłego roku szkolnego dwóch a ewentualnie trzech stypendjów w rocznej kwocie 460 koron z fundacji stypendyjnej śp. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendja z tej fundacji mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni, tj. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie miejskiej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 czerwca b. r.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 27 kwietnra 1903.

528 **Piotrowski.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.